

Burza. Jedyna w swoim rodzaju. Światła w całej okolicy zgasły, wiatr przewracał śmietniki, zrywał kable, wyginał drzewa i wdzierał się do środka dając złowrogi koncert. Siedziałem na parapecie, bezpiecznie obserwując nieprzewidywalną naturę; tę samą, która potrafi zachwycić, olśnić i poprawić samopoczucie, a z drugiej strony wpędzić w depresję, przerazić albo zabić.

Na stole leżała sterta niewyprasowanych ciuchów. W kącie pety wysypywały się z popielniczki. Obok łóżka wegetowały brudne naczynia. Zaschnięty makaron, opakowania po czipsach, puszki, kubki i tak dalej. Cały czas grzmocilo i błyskało, więc te obrazy intymnego chaosu – mimo wszystko – trafiły do głowy i robiły w niej jeszcze większy nieporządek. Poszedłem do kuchni i napiłem się wody z kranu. Wziąłem miotłę, zgarnąłem cały syf, wrzuciłem do worka i od razu poczułem się lepiej.

Ktoś zapukał do drzwi.

– Czy zechciałbyś porozmawiać o Bogu?

Popatrzyłem na mojego niespodziewanego gościa. Był przemoczony, w ręku miał ulotki Świadców Jehowy. Cały dygotał z zimna. Jego twarz była przerażająco zwykła.

– Wejdz, napijmy się kawy. Na lewo jest łazienka, osusz się. Ręczniki znajdziesz w szawce pod zlewem.

Suszył i suszył te włosy. W końcu wyszedł.

– Bardzo dobra kawa. Dziękuję.

– Proszę bardzo.

Zapadła niezręczna cisza, sobie tak siedzieliśmy przy świecy, której płomień rzucał niespokojne światło. Odpaliłem papierosa, chciałem go poczęstować, ale odmówił.

– Przytulne mieszkanie – odezwał się po pięciu minutach.

– Naprawdę? Płacę za nie grosze. Dwa lata temu gość w tej kuchni zadźgał swoją żonę, takim nożem jak tamten – wskazałem palcem. – Przebił ją na wylot, a potem podciął sobie żyły.

– Aha.

– Nie zapytasz, dlaczego?

– Dlaczego?

– Myślał, że jest bezpłodna. Bardzo chciał mieć dziecko. Starali się długo, no ale nie wyszło.

– Smutne.

– Smutny to może być deszcz za oknem. Powiem ci coś jeszcze. Jak ją tak kłuł tym nożem, to zabił też dziecko. Była w ciąży. Więc co masz mi do powiedzenia o tym Bogu, którego zostawiłeś przed progiem moich drzwi?

Burza przycichła. Wiatr ustał. Lało. Mocniej. Ściana deszczu.

Wyszedł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 19.04.2015 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.